

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE
WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii 2 fr. b.
w Niemczech 25 fen.
w Szwajcarii 15 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
w Włoszech 25 lir

ROK II. — Nr. 21 (47)

Paryż, SOBOTA 21 MAJA 1949

CENA PRX 15 fr.

Kto właściwie ma prowadzić polską politykę zagraniczną? Nowa groźba niemiecka

(Na marginesie wystąpienia p. Mackiewicza)

Po ogłoszeniu «składu» rządu p. Tomaszewicz, zdawało się, że p. Cat-Mackiewicz, na widok rozbiłkiej roboty piśmudczyków, skamieniał z bólu, zapowiadając w jednym ze swoich artykułów, że nie zamierza zabierać głosu, aby nie przyczynić się do rozszerzania wytworzonego chaosu. «Rozpracowany» jednak przez sanacyjną klikę, ocknął się i dał się namówić do wzięcia udziału w nagonce na stronnictwa polityczne, a w szczególności na Stronnictwo Narodowe.

Widzieliśmy p. Stanisława Mackiewicza, jako szermierza lepszych spraw, aniżeli narzucona ostatnio polskiemu społeczeństwu koncepcja oparcia polityki polskiej na klikach masońsko-sanacyjnych. Pan Mackiewicz, za cenę swojego wejścia do t. zw. Rady Narodowej, zdaje się nie widzieć całej szkodliwości rządu p. Tomaszewskiego i sanacyjnego składu «Rady Narodowej». Oświadczając tylko, że «ich nie będzie bronił» (cum tacent clamant) w nr. 118 «Lwowa i Wilna» z 15 maja b. r., atakując ostro Stronnictwo Narodowe za Deklarację w sprawie Rady Narodowej z dnia 9 maja b. r., nazywając ją «tragiczną», a to ze względu na stwierdzenie Stronnictwa Narodowego, że «obecnie, kiedy Rządowi Polskiemu, znajdującemu się na wychodźstwie, zostało przez wszystkie niemal państwa cofnięte uznanie, i kiedy wobec tego jego oficjalna działalność jest w najwyższym stopniu utrudniona, zachodzi potrzeba powołania takiego ciała przedstawicielskiego, które nie podlegając z nominacji nieuznawanego Rządu, pozostając zaś w ścisłym, organicznym z nim związku, mogłoby podjąć działalność na terenie międzynarodowym bez formalnych przeszkód i dyplomatycznych trudności».

Istotnie, Deklaracja Str. Narodowego w tym punkcie jest tragiczna. Oddaje bowiem tragizm naszego położenia na terenie międzynarodowym, gdyż stwierdza, że walka o niepodległość należy poprowadzić nie tylko drogami oficjalnymi. Oczywiście ten fakt dla wszystkich trzeźwo myślących polityków nie ulega wątpliwości. Chodzi właśnie o to, żeby pomóc w wykonaniu «istotnych zadań rządowi suwerennemu, rządowi centralnemu». Niestety wiele żmudnej i cierpliwej pracy musimy włożyć, aby się ziszcili nasze marzenia uznania *oficjalnej* polityki zagranicznej polskiej, i nie na to nie poradzimy, gdyż taki «cholerny jest ten świat».

Ale Deklaracja Stronnictwa Narodowego jest też tragiczna dla kół z którymi p. Mackiewicz jest związany, przez swoje stwierdzenie, że «działalność na terenie międzynarodowym bez formalnych przeszkód i dyplomatycznych trudności» musi podjąć «ciężko przedstawicieli». I to jest punkt najboleśniej-szy dla sanacji, do wystąpienia przeciw któremu, dał się p. Mackiewicz użyć. Oderwane bowiem od rzeczywistości politycznej w kraju i na arenie międzynarodowej, a zaślepione tylko w zagadnieniu «władzy», kola sanacyjno-piśmudczykowskie, nie chcą zrozumieć (zresztą nigdy tego nie rozumiały, a p. Mackiewicz krytykując politykę Becka dawał temu niegdyś wyraz), że politykę zagraniczną narodu mogą prowadzić *tylko jego przedstawiciele*. Zawodowi dyplomaci, chociażby najgenialniejsi — a wiadomo, że nie tylko takich nie posiadamy, ale odwrotnie, reprezentowały nas zagranicą przeważnie napuszone miernoty — dzisiaj

w wszystkich państwach zeszli na plan dalszy, a prowadzenie polityki zagranicznej w okresie walki ideologicznej, w okresie ścierania się Wschodu i Zachodu przeszło na reprezentantów żywych sił, które *ważą* w obecnej rozgrywce. Zależy to «tragicznie» stwierdzenie dla tych kół, które pretendują do monopolu na prowadzenie polskiej polityki zagranicznej, a z drugiej strony nie mają oparcia w narodzie polskim. Falszowany obraz się w społeczeństwie polskim, przez powołanie sanacyjnej «Rady Narodowej» nie może się w tych warunkach ostać, gdyż nie tylko naród nasz z tego faktu nie odniesie korzyści, ale jest to oczywiście szkodliwe dla jego walki o wyzwolenie.

Ubolewamy nad tym, że tak cenny publicysta, jak p. Cat-Mackiewicz, gra w dudkę sanacyjno-masońskiej kliky, i że z taką łatwością przypisuje *polskiemu* Stronnictwu Narodowemu tendencję do zaszłania się «listkami figowymi», pomawia je o dążenie do powołania jakiegoś «komitetu jedności» i

przypuszcza, że Stronnictwo Narodowe nie ma wystronzonego wzroku na działalność obcych agentur. Zresztą z tą ingerencją obcych agentur w kontrolowanych i jawnych polskich stronnictwach politycznych, jest znacznie lepiej, aniżeli w niekontrolowanych klikach, które ostatnio — w sposób bezceremonialny i kpiąc sobie ze społeczeństwa polskiego — «wyołniały» rząd p. Tomaszewskiego i «Radę Narodową».

P. Cat pisze, że liczy na przyjazd prezesa Bieleckiego do Londynu. My również liczymy na powrót prezesa Bieleckiego z Ameryki do Londynu, i wytłumaczenie p. Mackiewiczowi, który niechętnie inne autorytety, poza swoim uznaje, że swoim wejściem do «Rady Narodowej» i swoimi wystąpieniami publicystycznymi, staje się heroldem sprawy niesłusznej, nie nie mającej wspólnego ze sprawą polską i potrzebą jedności i jednolitości polskiej polityki zagranicznej.

SAS.

Konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych w Paryżu mająca uregulować ostatecznie problem niemiecki — przypomina nam, Polakom, że jesteśmy właściwie jedynym narodem w Europie, dla którego wojna polityczna z Niemcami jeszcze się nie skończyła. Wszystkie wielkie mocarstwa ze Stanami Zjednoczonymi i Sowieciami na czele wszelkimi siłami starają się zjednać sobie przychylność narodu niemieckiego; tylko my jedni musimy bronić przed Niemcami naszej granicy na Odrze i Nisie Łużyckiej, bo żaden Niemiec — (i z jego punktu widzenia jest to zrozumiałe) — tej granicy nigdy nie uzna dobrowolnie. *Niepodległość państwową i ziemie wschodnie musimy wywać od Sowieców, granicę Odry i Nisy uchronić przed Niemcami*. Zadanie to niezwykle trudne i trzeba nam nie lada polityki zagranicznej i nie byle jakich mężów stanu, aby oba te cele osiągnąć.

W cztery lata po zakończeniu drugiej wojny światowej, Niemcy pokonane i zniszczone w r. 1945

jak nigdy dotąd w swych dziejach — *stają się arbitrem sporu między największymi mocarstwami świata*, między wczorajszymi zwycięzcami, bo okoliczności historyczne umożliwiły im wprowadzenie sprawy jedności Niemiec i odbudowy ich gospodarki na pierwszy plan międzynarodowej działalności dyplomatycznej. Jak do tego doszło? Niemcy korzystają ze swego położenia gospodarczego w centrum Europy; ich waga polityczna dziwnym paradoksem wzrosła jeszcze więcej od chwili podziału na strefy wpływów: amerykańską i sowiecką w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, gdzie właśnie miano ustalić zasady ich ostatecznego trzymywania w ryżach. Obecni politycy niemiecy: Schumacher, Adenauer, Schmid i inni, umieją, podobnie jak przed ćwierćwieczem Stresemann wygrać przeciwieństwa interesów wśród zwycięskich aliantów, udawać słabych nierzadziej, a nie rezygnować z niczego, prosić i grozić, nadeszłyśko zaś znowa odbudowywać państwo niemieckie.

Dążenia te nie są bez wyniku: w 4 zaledwie lata po klęsce i śmierci Hitlera i pogromie hitlerowców uchwalono w Bonn tymczasową konstytucję Niemiec zachodnich oraz powołano rząd tymczasowy. Jak troskliwie zaś dbają przywódcy «demokratycznych» Niemiec o istotne interesy swego narodu i jego jedność państwową, tego świadectwem jest fakt, iż zagrożeniu politycznemu i osobistemu na wypadek zwycięstwa komunizmu w całej Niemczech — nie zrywają oni ostatnich mostów politycznych wiążących do strefy sowieckiej i deklarują wyraźnie, że cała konstytucja i rząd są tylko prowizoryczne; w dniu w którym cały naród niemiecki będzie mógł zjednoczony wyrazić swobodnie swą wolę, konstytucja uchwalona w Bonn straci znaczenie. Na tym przykładzie widać wyraźnie, iż wbrew pozorom *nie alianci kierują politykami niemieckimi, tylko odwrotnie: przywódcy Niemiec zachodnich z niechęcią i chwilowo tworzą państwo zachodnio-niemieckie, komuniści zaś niemieccy, choć musieli kilkakrotnie pod naciskiem Rosji uznać publicznie granicę polską na Odrze i Nisie Łużyckiej za niernaruszalną, w głębi duszy i napewno w rozmowach prywatnych, dążą do jej szybkiego usunięcia*. Wielka gra w Niemczech jest skomplikowana i dopiero się rozpoczęła, ale Niemcy mają w owej rozgrywce najwięcej atutów w rękach.

Są w uchwalonej konstytucji niemieckiej w Bonn postanowienia oryginalne, a słuszne, dodane zapewne na życzenie aliantów, mają one uniemożliwić przeprowadzenie w przyszłości awantury podobnej do hitlerowskiej. Zniesiono więc urzędowo karę śmierci (wspomnienie Gestapo i SS!), struktura wewnętrzna stronnictw politycznych musi być zgodna z zasadami demokracji, a źródła ich dochodów muszą być znane. Ponadto *żaden Niemiec nie może być zmuszony wbrew swemu sumieniu do służby wojskowej w celach wojennych*; ten punkt obok kontroli aliantów ma zapewnić długotrwałe rozbrojenie Niemiec. Natomiast w zasadniczej sprawie: *centralizmu czy federacji zgodzono się na kompromis*: teza skrajnego federalizmu i zupełnej prawie swobody rządów związkowych (w dziedzinie politycznej i finansowej) potwiermiana przez Francuzów — upadła. Wprawdzie prezydent nowego państwa nie ma wielkich uprawnień, ale wybrany przez «Bundestag» kanclerz i jego rząd, choć nie posiadają takiej władzy, jak w Rzeszy weimarskiej i «Reichu» hit-

(Dokończenie na str. 3-ej)

Uroczystość 3-go maja w Cleveland

Nowy Jork, 4 maja 1949.

Polonia w Cleveland obchodziła 158-mą rocznicę Konstytucji 3-go Maja uroczystą manifestacją pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki w Wade Parku. Uroczystość otworzył krótkim przemówieniem przewodniczący Komitetu Obchodu George Wrosts, dyr. Związku Nar. Polskiego.

Pierwszym mówcą był dr. Tadeusz Bielecki prezes Stronnictwa Narodowego przybyły z Londynu, który w dłuższym przemówieniu omówił sytuację polityczną Polski, Ameryki i w ogóle świata i przedstawił zagadnienia, jakie przed narodem polskim leżą. Zaprzeczył przy tym pogłoskom o tworzeniu się jakoby trzeciego rządu polskiego i dodał, że on sam i jego stronnictwo dąży do tego, aby doszło do porozumienia z legalnym Rządem Polskim w Londynie z prezydentem Zaleskim na czele.

„W okresie uchwalania Konstytucji Majowej — mówił prezes Bielecki — mieliśmy do czynienia z naszymi dwoma sąsiadami: Niemcami i Rosją. Z pierwszymi zawaraliśmy wtedy przymierze polsko-pruskie, drugie z Katarzyną na czele obiecywali gwarantować nasze ziemie. Niemcy żądali od nas cesji czyli odstąpienia im Gdańska. Sejm 4-roletni — zapisał toż do czego nam służyć — odrzucił wyraźnie to żądanie. Nie wolno zawierać sojuszków kosztem naszego terytorium państwowego».

Przechodząc do obecnej sytuacji polskiej i stosunku Rosji i Niemiec do Polski dr. Bielecki podkreślił:

„Należy się obawiać, że w tych zabiegach o zjednanie Niemców może Rosja wystąpić z propozycjami poprawek granicznych kosztem naszych ziem zachodnich na rzecz Niemiec.

Byłoby lekkomyślnością, gdyby Ameryka czy W. Brytania reagowały na to ze swej strony ustępstwami znowu naszym kosztem. Trzeba stwierdzić, że cały naród polski stoi twardo na linii Odry-Nisa Łużycka, że nie uważa ziem przyłączonych, jako rekompensatę za ziemie wschodnie z Wilnem i Lwowem, które zabrała bezprawnie Rosja i że nie pójdzie na żadne ustępstwa i targi w sprawie naszych granic.

Polska, jeżeli chce istnieć jako niezależne państwo i rozwijać się swobodnie musi mieć na zachodzie

niepodległość państwową i ziemie wschodnie musimy wywać od Sowieców, granicę Odry i Nisy uchronić przed Niemcami

„Należy się obawiać, że w tych zabiegach o zjednanie Niemców może Rosja wystąpić z propozycjami poprawek granicznych kosztem naszych ziem zachodnich na rzecz Niemiec.

Byłoby lekkomyślnością, gdyby Ameryka czy W. Brytania reagowały na to ze swej strony ustępstwami znowu naszym kosztem. Trzeba stwierdzić, że cały naród polski stoi twardo na linii Odry-Nisa Łużycka, że nie uważa ziem przyłączonych, jako rekompensatę za ziemie wschodnie z Wilnem i Lwowem, które zabrała bezprawnie Rosja i że nie pójdzie na żadne ustępstwa i targi w sprawie naszych granic.

Polska, jeżeli chce istnieć jako niezależne państwo i rozwijać się swobodnie musi mieć na zachodzie

niepodległość państwową i ziemie wschodnie musimy wywać od Sowieców, granicę Odry i Nisy uchronić przed Niemcami

„Należy się obawiać, że w tych zabiegach o zjednanie Niemców może Rosja wystąpić z propozycjami poprawek granicznych kosztem naszych ziem zachodnich na rzecz Niemiec.

Byłoby lekkomyślnością, gdyby Ameryka czy W. Brytania reagowały na to ze swej strony ustępstwami znowu naszym kosztem. Trzeba stwierdzić, że cały naród polski stoi twardo na linii Odry-Nisa Łużycka, że nie uważa ziem przyłączonych, jako rekompensatę za ziemie wschodnie z Wilnem i Lwowem, które zabrała bezprawnie Rosja i że nie pójdzie na żadne ustępstwa i targi w sprawie naszych granic.

Polska, jeżeli chce istnieć jako niezależne państwo i rozwijać się swobodnie musi mieć na zachodzie

Z pobytu prezesa Bieleckiego w USA

WIZYTY U KARD. SPELLMANA, GUB. DEWEYA I DALsze ROZMOWY Z POLITYKAMI AMERYKAŃSKIMI.

W dalszym ciągu swego pobytu w Stanach Zjednoczonych, Dr. Tadeusz Bielecki, prezes Stronnictwa Narodowego, przyjeżdżał do Nowego Jorku przez kardynała Franciszka Spellmana. Jego Eminencja wysłuchał z dużym zainteresowaniem uwiadomienia o sytuacji Polaków w kraju i na emigracji. Audyencję zakończył kardynał słowami: Niechaj Bóg błogosławi Polsce.

Gubernator Tomasz E. Dewey przyjął gościa polskiego w Nowym Jorku w dniu 29 kwietnia. Republikański kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych dał wyraz swej szczerzej sympatii dla narodu polskiego, opowiadając się za przywróceniem mu wolności i niepodległości.

Z innej rozmowy na terenie Nowego Jorku wzmianki należy wyizolować James Farley'a, b. prezesa partii demokratycznej, Adolfa Berle, prezesa partii liberalnej, John Foster Dulles'a, delegata Stanów Zjednoczonych w ONZ, oraz bardzo liczne spotkania z dziennikarzami.

Wychodził również prezes Bielecki do Filadelfii, gdzie przyjął go b. gubernator stanu Minnesota, obecnie prezydent Uniwersytetu Pennsylvania — Harold K. Stassen. Prezydent Stassen, który dotąd mało miał okazji zapoznania się ze sprawami polskimi, pytał szczegółowo o sytuację w kraju. W wyniku rozmowy opowiedział się za koniecznością odbudowy wolnego państwa polskiego.

Pod koniec kwietnia i z początkiem maja, prezes Bielecki wyjechał dwukrotnie do Waszyngtonu, gdzie kontynuował rozmowy w departamentach rządowych. Na terenie Kongresu przyjął p. Bieleckiego speaker Izby Reprezentantów, Sam Rayburn, demokrat z Texasu, dając podczas rozmowy wyraz swemu przekonaniu, iż Polska będzie odbudowana jako niepodległe państwo. Z dalszych spotkań w Senacie wymienić należy senatorów: Herberta O'Connor (dem. Maryland), Vigil Chapman (dem. Kentucky), Edwarda Martina (rep. Pensyl.), Karla Munntha (rep. S. Dakota) oraz kilkunastu innych.

Wreszcie komisja spraw zagranicznych Legacji Amerykańskiej, największej organizacji weteranów, zaprosiła p. Bieleckiego na zebranie celem zapoznania członków komisji z zagadnieniami polskimi. Na zebraniu w dniu 3-go maja przewodniczący komisji przywrzekł udzielić poparcia walce Polaków o niepodległość.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

O czym piszą inni

Miniony tydzień nie zaznaczył się niczym szczególnym, jeżeli chodzi o zasadnicze, ciężące na losach naszego globu problemy. Nie było żadnej nowej rewelacyjnej inicjatywy sowieckiej, ani nowych poczynań amerykańskich w Niemczech. Wojska Mao Tse-tunga drze­mią przed drewnianą palisadą, bro­niącą Szanghaj, o którego niechyb­nym upadku donosi prasa od prze­szłego tygodnia, a trzech „suplen­ci” ministrów spraw zagranicz­nych państw Zachodu, pp. Kirk-patrick, Jessup i Parodi rozpoczę­li w Paryżu dziesięciodniowe reko­lekcje. By w czyszy patacu na Quai d'Orsay przewidzieć, o ile możli­we, wszelkie niespodzianki ze strony „czwarłego” partnera i ustalić wspólną taktykę.

Różne warianty tych niespodzianek zostały już przewen­tylowane przez głównych komenta­torów polityki międzynarodowej z Walterem Lippmanem i Braćmi Al-sop na czele. Robiliśmy ich prze­gląd w poprzednich numerach „Pla-cówki”, nie ma więc powodu, by wracać do nich dzisiaj; czekajmy, co nam konferencja „czterech” przyniesie.

Na opuszczoną przez głównych aktorów scenę polityki międzynaro­dowej weszli pomniejsi komparsy i statysci, a dzięki temu nawet sprawozdania z mało ciekawych ob-rad Zgromadzenia Narodów Zjedn-oczonych dostały się na pierwsze strony dzienników.

Izrael przyjęty do O.N.Z.

Jedną z jego głównych czynności było przyjęcie do Organizacji Narodów Zjednoczonych państwa Izraela, które stało się jej 59 członkiem. Nie poszło to zresztą gładko — i to nie tylko z powodu opo-zycji państw arabskich. Wstąpiła też W. Brytania, która — zmuszona liczyć się z państwami arabskimi, stanowiącymi główne pionki jej polityki na szachownicy Bli-skiego i Średniego Wschodu — zna-laża się w dość trudnej sytuacji.

W rezultacie blok arabski gło-sował jednomyślnie przeciw przy-jęciu Izraela, a jego przedstawiciele opuścili salę obrad podczas prze-mówienia izraelskiego delegata, Mosze Szareta. W. Brytania roz-tropnie znalazła się w liczbie wstrzymujących się od głosowania. Za przyjęciem głosowało 37 państw — w tym St. Zjednoczone i Fran-cja. Logicznie biorąc, trudno by-ło nie przyjąć do ONZ państwa, przy którego trudnym narodzeniu sama ONZ pełniła funkcje nie tylko bezpłatnego, ale nawet bardzo hojnego akuszera. Powstanie państwa izraelskiego kosztowało bowiem O-

Z. trzy i pół miliona dolarów.

W ten sposób najmłodsze, a za-razem jedno z najstarszych państw na kuli ziemskiej uzyskało inwe-tyturę społecznościami międzynarod-owymi. I stuznie, trudno bowiem nie uznać energii i talentów organiza-cyjnych jego twórców względnie restauratorów, trudno nie mieć po-dziwu dla wytrwałości i solidarno-ści narodu, który, rozsiarty po wszystkich krajach ziemi, dowiódł, że ma prawo do niepodległego bytu państwowego.

Sprawy hiszpańskie w O.N.Z.

Drugim, obok przyjęcia Izraela, trouble-fête obrad Zgromadzenia N. Z. była sprawa stosunków dypl-omatycznych z Hiszpanią. Jak dno-śliśmy poprzednio, Komisja Polityczna Zgromadzenia na wniosek państw południowo-amerykańskich zaleciła pozostawienie członkom O. N. Z. swobodę w akredytowaniu ambasadorów przy Caudillo.

Na Zgromadzeniu wniosek ten nie uzyskał potrzebnej większości 2/3 głosów, bowiem 15 państw (w tym oczywiście blok sowiecki) gło-sowało przeciw, a 16 (w tym trzy mocarstwa zachodnie) wstrzymało się od głosowania. 26 państw gło-sowało za wnioskiem.

Przepadł oczywiście także, ol-brzymią większością głosów prze-ciwnych, wniosek t. zw. „delegacji polskiej”, zakazujący członkom O. N. Z. zawierania jakichkolwiek um-ów z Hiszpanią i dostaw broni dla tego kraju. (Taki sam los spa-kał również wniosek tejże delega-cji zmierzający do zmuszenia „di-pisów”, by wracali do krajów ma-cierzystych).

Komicznym intermezzo w tej sprawie — jak zwykle na sesjach Zgromadzenia — było wystąpienie p. Suchecko-Katza. Strasznie tajął on W. Brytanię i St. Zjednoczone za ich stanowisko w sprawie hiszpań-skiej i groził, że nazwy krajów, któ-re wstrzymują się od głosowania, zostaną opublikowane na całym świecie z przydomkiem «zdracy demokracji». Efekt tych pogroźek był oczywiście taki sam, jak i in-nych oratorskich wystąpień p. Su-checho-Katza. Wystąpienie te mają zresztą w kołach ONZ ustaloną mar-kę. Sprawy polskiej szkody żadnej nie przynoszą; dawno już bowiem przedstawiciele innych państw stracili złudzenie (o ile je kiedy-kolwiek mieli), że p. Suchy-Katz re-prezentuje istotnie interesy pol-skie. Samośmieszanie się reżi-mu na gruncie międzynarodowym oceniać należy pozytywnie — uła-wia ono bowiem pracę autentycz-nym reprezentantom narodu pol-skiego

Amerykańscy przyjaciele Niemiec

P. Jerzy Zdziechowski podaje do wiadomości w «Dzienniku Pol-skim» mało znane u nas fakty o akcji ratunkowej, jaką w sztabie gen. Clay'a rozwijają amerykańscy bankierzy na rzecz swych przyja-cioł-przemysłowców niemieckich. Oto

«gen. Draper z banku Dillon Reed and Co. — tego samego towarzystwa, które udzieliło ogromnych pożyczek, by stwo-rzyć w Niemczech największe stalownie, — (pieniądze te nigdy nie zostały zwró-co-ne) — został wycofany na wiosnę 1945 roku z frontu na Pacyfiku i wysłany do Niemiec w charakterze dyrektora Depar-tamentu Ekonomicznego przy Zarządzie Wojskowym i doradcy generała Clay'a».

Po nim doradcą ekonomicznym Clay'a został Wilkinson, którego też specjalna komisja amerykańska, wysłana do Niemiec, oskarża, że swą opiekę nad kartelami niemiecki-mi prowadzi do stanu, jaki przy-czynił się do wywołania ostatniej wojny.

Tak to od r. 1945 bankierzy i przemysłowcy w mundurach ame-rykańskich czuwają nad losem 69 karteli niemieckich, kierujących gospodarzą odbudową Rzeszy.

Katolicy niemieccy przeciw granicy Odry

W londyńskim „Życiu” pisze mieszkający stale w Niemczech p. Józef Białasiewicz, że

„środotowska katolickie niemieckie u-jawniają niepokojące zaołertzewioną postą-wę w sprawie polskiej granicy zachodniej, co musi deydować zaważyć na wzajem-nych naszych stosunkach. Chwila obecna wykazuje uleganie wszystkim, również katolickim, środowisk nastrojom szowi-nistycznym”.

Wszyscy trzej, najwięcej znani przywódcy katolików: Adenauer, Kaiser, Arnold wypowiedzieli się przeciw granicy Odry, podkreśla p. Białasiewicz.

Byłoby z naszej strony karygod-nym złudzeniem przypuszczać, że jakakolwiek grupa polityczna nie-miecka mogłaby się obecnie zgodzić na naszą zachodnią granicę. Zgo-da ta może przyjść później, gdy czas położą swą końącą rękę na zabliznieniu rany. Żaden naród nie wyrzeka się łatwo 100 tys. km. kwadratowych ziemi, choćby nie-służnie posiadanej.

Przykre wrażenie w Ameryce

Nowojorski „Nowy Świat” ubole-wa nad rozdźwiękiem, jaki powstał między emigracją polską a rządem p. Tomaszewskiego, rozdźwiękiem, który zdumiewa i smuci naszych przyjaciół w Ameryce:

„Departament Stanu w Washing-tonie rozmawiał z Mikołajczykiem, Zarembą i drem Bieleckim, przed-stawicielami Polskiego Stronnict-wa Ludowego, Polskiej Partii Socjalistycznej i Stronnictwa Naro-dowego, ale prezydent Zaleski po-wiada im pośrodku: Nie rozma-wiajcie z tymi ludźmi o Polsce, bo oni nie mają prawa mówić w imi-enu spoteczestwa polskiego.”

Na arenie międzynarodowej od-bijają się ważne zebrania i dys-kusje o przyszłości Europy. W roz-mowach tych udział biorą przed-stawiciele partii polskich, bo s'ię rzeczy i rzeczywistości otwierają wszędzie miejsce dla tych przed-stawicieli mas polskich, aby głos Polski słyszany był w rodzinie grup pracujących nad odbudową Europy, ale Prezydent Polski po-wiada im, że przedstawiciele par-tii polskich nie mają aurytetu, stracili „legalizm”, pozbawieni zo-stali prawa mówienia o niepodleg-łości Polski na forum międzynaro-dowym”.

Amerykany i Anglicy nie mogą pojąć takiego stawiania rzeczy.

„Nowy świat” notuje przykry fakt, że b. ambasador Ciechanow-ski odmówił przemawiania na wiel-kim wiecu w Carnegie Hall, gdyż przemawiał tam p. Mikołajczyk...

A ci swoje

Pod powyższym tytułem zamie-szcza „Myśl Polska” uwagi na te-mat odpowiedzialności za powsta-nie warszawskie, w związku z po-lemiką jaką wywołała wydana o-statnio w Niemczech książka p. Róckickiego

Żadne wydarzenia polityki zagraniczej czy wewnętrznej nie wytrącają z kontem-placji pewnej grupy, która uwzięła się z powstania warszawskiego uczynić coś zupełnie przeciwnego, niż było: z głę-bokiej tragedii narodowej, uświęconej bez-przykładnym poświęceniem społeczeństwa „czyn zbrojny” według przepisów u-stalonych przed wojną na akademiach i paradaach Strzelca.

Gdy więc ktoś chce zanalizować przy-czyn i okoliczności powstania warszaw-skiego, grupka zawodowych bohaterów stosuje wszystkie metody od świętego oburzenia do szantażu personalnego wię-źni, żeby tylko dalej o powstaniu mówić raz na rok, w rocznicę, w tonie kadzidła-nym. Każdy przejaw rzeczowej dyskusji jest tepiony, z odwołaniem się od razu do „najwyższych autorytetów”. Nawiasem mówiąc autorytety te niepotrzebnie się angażują w takiej robocie, skoro nie o personalia tu chodzi.

Chodzi zaś o ustalenie pewnej obiekt-tywnej prawdy historycznej, tak jak in-ne narody mówią o swoich klęskach. Żad-ne inne narody z dotkliwych klęsk nie czynią przedmiotów kultu, a tym bardziej nie pozwalają na tworzenie fałszywych le-gend, które tylko stanowią dalszy wzór na następującą tragedię. Ile w motywach powstania warszawskiego było nieznośnej w polityce, a tak zakorzonionej u nas bezmyślniej gloryfikacji „czynu”, zrywów powstań i ofiar — ile zaś rzetelnego ra-

chunku wojskowego i politycznego — to zadanie do ustalenia. Opinia polska dotychczas ma same wypowiedzi ludzi, zainteresowanych w utrzymaniu tonu ro-znoicowego, gdy się mówi o powstaniu.

Ostatnio właśnie, po artykułach w „Placówce” na temat organizacji wojsko-wej za czasów okupacji niemieckiej i sa-mego powstania, pisanych przez p. Ró-kickiego, odezwał się „Buletyn Infor-macyjny”, organ Związku AK, jak za naj-lepszych czasów pp. Rzepeckiego, Sano-j-cy i innych „demokratycznych wodzów” Armii Krajowej w dziedzinie politycznego myślenia i działania. „Buletyn Infor-macyjny” przywołuje wypowiedzi „Pla-cówki” do głosów prasy komunistycznej na temat powstania, usiłując w ten niezbyt pomysłowy sposób zamknąć usta. Inny chwyt — to próba zastraszenia a-utora artykułów z „Placówką” przypomni-niem jakichś wydarzeń z okresu powsta-nia. Na takie metody odpowiedzialność moż-na tylko pogardliwym wstrząśnięciem ra-mion „żalować również trzeba, że nawet uczołwi ludzie dają wykorzystywać swe nazwisko dla akcji zwalczania prawdy.

Dyskusja spokojna i rzeczowa, nieza-leżna od wszelkiego rodzaju związków i koterii, powinna się odbyć, choć to wca-le nie znaczy, by np. polityka polska mia-ła się na tej dyskusji opierać. Dobrze jed-nak będzie, jeżeli ta polityka nie będzie opierać się na frazesach, z których ktoś chce odcinać polityczne kupony.

Ambasady reżimowe centralami szpiegowskimi

Po ambasadzie reżimowej w Wa-szyngtonie, gdzie na skutek rewe-lacji gen. Modelskiego, zdemasko-wano trzech szpiegów, zmuszonych do ucieczki, wykryto obecnie, że pomocnik attache wojskowego w Londynie, major Kajda, zajmował się również szpiegowstwem. Przed sądem angielskim stanął niejaki Kaczmarek, oskarżony o szpiegow-stwo, który opowiedział dokładnie, jak mu Kajda polecał zbierać in-formacje o lotnictwie i marynarce brytyjskiej, a także życiu uchodź-ców polskich i ukraińskich i że mu za te doniesienia płacił. Kacz-marek spełniał polecenia Kajdy, spodziewając się, że mu ten za to ułatwi repatriację. W końcu zna-lazł na swoje miejsce zastępcę Baloza. Ale Baloz wydał wszystko policji.

Attache wojskowym w Anglii jest pułk. Chojnacki, jego zastępcą ppłk. Paszt.

W USA zeznania gen. Modelskie-go zdekonspirowały ogromną sieć szpiegowską warszawską i rosyjską. Wyszyi one w druku jako spra-wozdanie śledczej komisji Kongre-su.

ŻĄDAJCIE „PLACÓWKI” W KIOSKACH

Pisaliśmy już o Szwajcarce pani Simone Giron z racji jej książki atakującej p. Strakacza, b. sekretarza Paderewskiego za rzekome za-tajenie testamentu Mistrza. Z ksią-żki adwokata lozańkiego, André Baumgartnera „La verité sur le pretendu drame Paderewski”, (w ostatniej „Kulturze” zdaje z niej sprawę p. Aleksander Korczyński), dowiadujemy się, że pani Giron (rozwidziona z hr. Pourtales), córka malarza szwajcarskiego, z któ-rego rodziną Paderewski utrzymy-wał przyjacielskie stosunki, stara-ła się umożliwić Niemcom kontak-t z polskim pianistą, którego była egzaltowaną wielbicielką. Tak trzeba to określić ze względu na rolę, jaką w latach 1939/40 odegrała wobec Paderewskiego. P. Korczyński cytuje z książki Baum-gartnera listy, które świadczą, że w najlepszej może wierze, z przy-wiązania do Paderewskiego (istnie-je nawet podejrzenie, że chcia-ła go poślubić) pragnęła, by ode-grał on rolę polskiego Petain'a. W lipcu 1939 r. odwiedził panią Gi-ron w Genewie specjalny wysłan-nik Ribbentropa w towarzystwie niemieckiego konsula i skłaniał ją do pośredniczenia wobec Paderew-skiego. Po zajęciu Polski, w paź-dzierniku tegoż roku, wystannik niemiecki przybył ponownie i p. Giron podjęła się misji przekaza-nia Paderewskiemu propozycji spotkania z Hitlerem w Rzymie. W liście do Paderewskiego z 2 paź-dziernika p. Giron zachwycała po-wołaniem go na prezesa Rady Nar-odowej, pisze:

Niemcy chcieli pozyskać Paderewskiego

kował go przez 5 lat, a potem zak-pił z niego. Przemyrzcie rosyjskie było aktem rozpaczy...

Dla Pana, Mistrzu, dla gen. Si-korskiego, dla bohatera pol-skiego narodu Hitler dokonałby wielkich rzeczy... Mussolini i król błogostawiliby Pana, gdyby się Pan do nich zwrócił o zorganizowanie spotkania w Rzymie. Niech Pan pomówi z Sikorskim... Świat po-trzebuje Pana, a Hitler w równej mierze jak Polska... Trzeba go ra-tować, inaczej wszyscy jesteśmy zgubieni”.

Następnego dnia pisze p. Giron drugi list, jeszcze bardziej naglący. Oskarża w nim Anglię, że „do ostat-niej chwili dostarczała Niemcom surowców i materiałów wybucho-wych i popychała Polskę do opo-ru. Hoare Belisha, minister wojny, jest żydem...”

Paderewski zrywa z panią Giron stosunki

Na te listy otrzymuje p. Giron 15 października od Paderewskiego dłuższy list, uprzejmy, ale stanow-czy. Paderewski zrywa, a raczej zawieszca z panią Giron stosunki. Warto zacytować kilka zdań.

„Nasz ból jest zbyt wielki, nasza godność zbyt ciężko dotknięta bym był w stanie dyskutować na chłod-no zagadnienia, co do których dzie-li nas różnica zdań. Nie będę wię-czej usiłował przekonywać Pani, że Hitler był zdecydowany uzyskać całkowicie podporządkowanie się mego kraju, tak jak Pani nigdy nie zdołał mnie przekonać, że chciał on «dobra Polski. Nie żałuję wcale zburzenia naszych kwitnących miast, ani naszych spokojnych wsi.

Jest to cena naszego honoru, a za-razem najlepsza gwarancja naszego prawa do niepodległości. Jestem dumny z mego narodu, z jego bo-haterstwa, z jego miłości ojczyzny i z jego zdolności do poświęceń.

Gdyby to trzeba było powtórzyć, ani chwili nie zawahałbym się zachęcić mój naród do jak najbar-dziej zaciepłego oporu.

Mam wrażenie, że sens, jaki Pa-ni i ja nadajemy pojęciu patrio-tyzmu, różni się znacznie. Polacy, wydając walkę najędzcy wbrew wszelkiej nadziei powodzenia, udowolnili raz jeszcze, że wolą ra-czej śmierć w obronie wolności niż ujarzmienie...

Polska pozostała wierna danemu słowu i jestem w stanie Panią za-pewnić, że nasi Aljanci dotrzymu-ją też swego. Czekają nas chwile ciężkich doświadczeń. Trzeba, by-śmy zachowali zimną krew, całko-witą trzeźwość sądu i pełną stan-owczość w powziętej decyzji. Na-sza walka jest słuszna, nasze cele czyste — zobowiązaliśmy się naszym honorem walczyć o triumf prawa i sprawiedliwości i nasze będzie zwycięstwo”.

Rosja „będzie triumfować na ruinach Polski”

Trudno nie skłonić głowy przed szlachetnością tych prawdziwie polskich uczuć, które list powyższy Paderewskiego ożywiają. Ale jeśli chodzi o polityczne przewidywa-nia, to niestety (jak dotąd) rację miała pani Giron, gdy w odpowie-dzi 17 października pisała Pade-rewskiemu.

„Jeśli chodzi o Aljantów, to w żadnym wypadku nie wypowiedzą oni nigdy wojny Rosji i ta ostatnia

sama triumfować będzie na ru-inach Polski na zawsze zgubionej — takie oto będzie ich zwycię-stwo”.

W liście do Henryka Opieńskie-go (muzykologa i przyjaciela Pade-rewskiego) w ten sposób p. Giron w dniu 1 stycznia 1940 r. przedsta-wiała swe zabiegi:

„Intryga Strakacza zerwała wszelkie mosty”

„Jeśli nalegałam (na Paderew-skiego), to dlatego, że w początku października uzyskałam od Rzeszy obietnicę wysłania ambasadora do Morges, który miał wysłuchać sug-estii Paderewskiego i gen. Sikorskiego odnośnie odbudowy nowej Polski niepodległej z dostępem do morza. Szkaradna intryga Straka-cza zerwała wszelkie mosty, a Mistrz uprzedzony nie miał moż-liwości czy też odwagi reagować... Powinnam była natychmiast uprze-dzić gen. Sikorskiego, jednakże nie mogłam być bardziej Polką niż wielki Polak. Moje długie i ogrom-ne wysiłki poszły na marne; przyjął ambasadora musi być odwołany. Jeśli wasz biedny kraj płaci dziś okrutnie, możecie za to podziękować Strakaczowi, który zawsze i wszędzie był przeciwnie mnie...”

W osobnej notatce o swych za-biegach pani Giron pisze, że od sierpnia r. 1939 używała całego swego wpływu, by przekonać Pade-rewskiego o konieczności inter-wencji. Paderewski, który wtedy ba-wił w Ameryce, otrzymałby popar-cie Roosevelta oraz króla włoskie-go i Mussoliniego dla swych wy-siłków... Przystęp do morza (po odstąpieniu Niemcom „korytarza

Polska miałaby otrzymać przez aneksję krjów bałtyckich. Ale „nie-okrzesany” sekretarz (Strakacz), któ-ry „gorąco pragnął wojny i który twierdził, że „wojna toczyć się będzie w Berlinie a nie w Warsza-wie”, że „Niemcy są krajem wy-głodzonym i na progę rewolucji” i że „Polska sama podejmie się, nie żądając pomocy od nikogo, całą sprawę zlikwidować” ten sekretarz „bez skrupułów” zepsuł wszystko. Paderewski był „całkowicie w je-go roku”.

Błąd Niemiec

P. Korczyński w swym komen-tarzu do tej sensacyjnej korespon-dencji, wyraża opinię, że p. Giron dała się użyć za narzędzie, a za-daniem jej powierzonym było jed-ynie wysondowanie opinii, jak bę-dzie przyjęta bardziej wyraźna pro-pozycja nawiązania kontaktu wy-słannika niemieckiego z Paderew-skim. P. Korczyński twierdzi w końcu, że Paderewski „nie miał wówczas w Polsce żadnego auryte-tu politycznego i żadnych, ale to żadnych możliwości wpłynięcia na bieg polskiej polityki”. Nikt zresztą z Polaków nie miał wówczas „mo-żliwości doprowadzenia do u-stępstwa na rzecz Niemiec i nikt tegoż zadania nie chciałby i nie mógłby się podjąć”.

Od siebie dodamy, że najbar-dziej zadziwiająca w tej sprawie jest osoba wybranego przez Niem-ców kandydata na polskiego Pe-tain'a. Paderewski tak daleko po-suwał swą niechęć do Niemiec, że nigdy nie dał koncertu w Berlinie. Jak mogli Niemcy popełnić taki błąd, że właśnie ów Paderewski („deutschfeindlich”) — w leksyko-nie Brockhousa) zgodzi się z ni-mi pertraktować! Ale Niemcy za-wsze byli złymi psychologami i nie orientowali się zupełnie w mental-ności obcych narodów. Przez to przecież przegrali dwie wojny.

Nowa groźba niemiecka

(Dokończenie ze str. 1-ej)

lerowski utrzymali wszakże decyzje w zasadniczych sprawach. W tym punkcie skłonniejsi do federalizmu niemieccy demokraci chrześcijańscy (szczególnie Bawarczy) przegrali na rzecz centralistycznych socjalistów Schumachera.

Ale, jak wiadomo, nie litera konstytucji decyduje, lecz jej duch, spójność jej wykonania. Hitler doszedł prawie legalnie do władzy w ramach ustrojowej Republiki Weimarskiej, a ogromne uprawnienia prezydenta Stanów Zjednoczonych nie prowadzą tam jednak do dyktatury. Dlatego dla świata ważniejszą rzeczą od tymczasowej konstytucji niemieckiej jest sprawa takiego trwałego obniżenia potencjału politycznego, wojskowego i gospodarczego Niemiec, aby już nigdy, a przynajmniej w bliskiej przyszłości, nie mogły one jeszcze raz zagrozić sąsiadom, Europie i Ameryce. Do tego celu winny służyć dwa zarządzenia: stała kontrola aliancka w zagłębiu Ruhry oraz utrzymanie obecnej granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nisie Łużyckiej, czyli pozbawienie Niemiec całego zagłębia śląskiego, Wrocławia i Szczecina. Wtedy Niemcy przy całym swym potencjale ludnościowym i gospodarczym, szczególnie w ramach w ten lub inny sposób sferowanej Europy, nie powinny być groźne.

Mały ten plan, przeprowadzony na ogół, choć z wahaniem przez wszystkich aliantów od r. 1945 stoi dziś pod znakiem zapytania. Wynik „wojny zimnej” przegranej właściwie przez Sowjety, sprawił, iż władcy Kremla postanowili — jak się to dziś przypuszcza — rzucić na szalę propagandy dla pozyskania uczuć niemieckich ostatni posiadani przez siebie atut: trwałość granicy na Odrze i Nisie Łużyckiej. Stany Zjednoczone, które po sukcesie gen. Clay'a w wytrzymaniu blokady Berlina i „moście powietrznym” (przewiezieniu ponad półtora miliona ton towarów samolotami w ciągu 11 miesięcy!) zdobyły sobie powszechną sympatię i poparcie chwilowo Niemców — nie chcą za żadną cenę tego poparcia dziś utracić. Ponieważ zaś w sprawach niemieckich, podobnie jak w kwestii chińskiej Stany Zjednoczone są — jak to zgodnie stwierdzają dwaj wybitni publicyści, Amerykanin Lippmann i Francuz Aron — wciąż w defensywie, przeto nie dziwnego, iż dla przeciwstawienia się propagandzie komunistycznej amerykańskie zamierzają podobno zgłosić projekt częściowej ewakuacji wojsk alianckich z Niemiec oraz poprawek obecnej granicy polsko-niemieckiej.

Taka jest nowa sytuacja i nowa

Czy Minca w niełasce?

Dużą niespodzianką, która wywołuje wiele komentarzy, jest „urlop wypoczynkowy” wicepremiera gospodarczego, Minca. Stanowisko tego dyktatora gospodarczego Polski uchodziło ostatnio za wzmacniaczone. Wyjechał on przed kilkunastu dniami do Moskwy na obrady gospodarcze państw satelickich. Być może, że Minca istotnie rozpoczął urlop, ale ponieważ i o Gomułkę długo donoszono, że jest na urlopie, a on w gruncie rzeczy był już w stanie faktycznej dymisji, przeto i odnośnie Minca krąży pogłoski, iż został przez grupę Bermiana podkopany w Moskwie i pójdzie „w odstawkę”.

Na razie Minca zastępuje „ministra” skarbu, K. Dąbrowski w kierownictwie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, a „wiceminister” Eugeniusz Szyr, bojowy komunista z hiszpańskich brygad międzynarodowych w kierownictwie Komisji Planowania Gospodarczego.

Jakie mogłyby być powody niestawki Minca na Kremlu? Minca charakteryzował dwa dążenia: szybkie uprzemysłowanie kraju i pewna obawa przed zbyt szybkim tempem kolchozowania wsi, gdyż mogłoby ono obniżyć produkcję rolną. Ponadto — jak donosi „Dziennik Polski” — reprezentowała Minca wraz z Modzelewskim „kurs zachodni” w reżimie, t. j. dążył do utrzymania bliźszych stosunków z Zachodem celem otrzymania od niego pomocy gospodarczej. Nie wiadomo, która z tych trzech tendencji spotkała się z naganą Kremla,

groźba dla Polski. Trzeba, aby wszyscy wolni Polacy umieli popatrzeć prawdzie w oczy i zdali sobie sprawę z tego, że nowy okres powojennej historii stosunków między Ameryką a Sowietami może nam zgotować jeszcze niejedną niespodziankę. Trudno wprowadzić wiarę, aby przy ciągłych deklamacjach o ujarzmieniu przez Rosję Europy środkowej, świat zachodni, który przehandlował bezwstydnie w Jaltę naszą niepodległość i nasze ziemie wschodnie, przykładał i tym razem rękę do odebrania Polsce choćby niewolnej jej Ziemi Odzyskanych; trudno pomyśleć, aby ludność polska wysiedlona już raz ze swych siedzib we Lwowie, Wilnie, Ziemi Czerwińskiej i na Wołyń była jeszcze raz pędzona wyrokiem mocarstw z nad Odry na wschód. Trudno pomyśleć i uwierzyć, ale myśleć trzeba, *bo żyjemy w epoce wilków, a nie jagniąt*. Być może, iż poruszenie na konferencji paryskiej sprawy granicy polsko-niemieckiej i całego problemu pokoju w Europie wyprawdzi także na światło dzienne całą kwestię polską, kwestię naszej wolności i niepodległości. Gdyby tak było, polscy politycy na emigracji po raz pierwszy mogliby okazać swe umiejętności i talenty mężów stanu... Narazie wszakże, zanim to nastąpi, trzeba, aby polska opinia publiczna na emigracji, zgodna w tym z opinią całego naszego narodu w kraju broniła jednolicie i nieugięcie naszej granicy na Odrze i Nisie Łużyckiej wobec Niemców, wobec Sowietów wobec Ameryki. Można ubolewać nad tym, że w tak groźnej chwili, nie posiadamy takiego rządu w Londynie, któryby oparty o legalizm i wielkie ruchy polityczne był istotnie wyrazem woli i siły wszystkich wolnych Polaków w świecie, i mógłby potęgować przemówić w imieniu niewolnego kraju. Tym mocniej wszakże musi walczyć o naszą obecną granicę zachodnią niezależnie na opinię polską, bo prawo nasze do tych ziem płynie z naszych dziejów, z ofiar zbrodni niemieckich, z poświęceń milionów zabitych i męczonnych, z pracy włożonej w zagospodarowanie tych ziem przez Polaków, z woli do życia i wolności tego narodu, który wciąż atakowany przez wrogów i przyjeźdźców tracił wiary mimo wszystko w zwycięstwo na świecie sprawiedliwości.

Zbigniew MAZUR.

Mamy dziś przed sobą pełny tekst listu pasterskiego biskupów polskich, odczytany w kościołach 24 kwietnia. Szukamy w nim na próżno ustępów, któreby mogły usprawiedliwić gwałtowne ataki reżimu warszawskiego na biskupów. Nie znajdujemy ani jednej aluzji, z którejby można wysunąć jakieś ukryte tendencje antyreżimowe. List cały, przetykany gestami cytatami z Pisma św. poświęcony jest przedstawianiu *statych i starych poglądów Kościoła na wychowanie młodzieży, na rolę duchowieństwa i na dobroczynną akcję zakonów*. Co mogło w nim doprowadzić Cyranowicza, Wolskiego i Zawadzkiego do wściekłości? Chyba przypomnienie patriotyzmu duchowieństwa, które

„umiało — gdy zaszła potrzeba — krzyżem ukazywać, jak się umiera za prawa ojczyzny, a nawet stanąć na czele szeregów wygnańców, krzepiąc wiarę w wyższą, Bożą sprawiedliwość. Za wielu kapłanów legło w tej ziemi dla Polski, bismy mogli wątpić, czy serca ich kochają naród!

Zapytamy Was: Za co ginęli w obozach niemieckich świątobliwi Biskup Nowowiejski i jego sufragani Biskup Wetmański, czy sufragani lubelski Biskup Gorzał? Dlaczego to tyłu biskupów usunęto z ich stolic biskupich? Czemu to zginęło w ciągu lat wojny, z rąk wroga, kilka tysięcy kapłanów? Zaprawdę! ten rzymski kler jest w równej mierze i katolicki i polski.

Nie potrzebuje więc, Braćmo Kapłani, określać swego stosunku do narodu, gdyż Wy tu nie od dziś ani od wczoraj! Jak od wieków, tak i dziś wpaćcie w naród poszanowanie prawa i ludu, nawołując do wypełnienia obowiązków moralnych. Dzięki Waszej niezromantyzowanej pracy, od daleka największą przysługę życiu publicznemu. Można o Was powiedzieć, że dobrze zastąpiłicie się narodowi, że polskiego chleba darmo nie jeście!”

Wy tu nie od dziś i nie od wczoraj! Nie lubią tego słuchać Nussbaumi, Goldbergy, Mince, Fischery i Wierbliwscy, panowie kraju od wczoraj z łaski wroga! Nie lubią słuchać przypomnienia o roli Kościoła w Polsce, o tym — jak piszą biskupi — „historycznym konkordacie Kościoła polskiego z Narodem polskim?”

Piszcie dalej biskupi!...Sprawiedliwość wymaga, by młodzież katolicka mogła korzystać z wolności zrzeszenia się w szkolnych i pozaszkolnych stowarzyszeniach religijnych, aby szkol-

KULTURA I SZTUKA

B.D.I.C

Maurycy Maeterlinck

(1862-1949).

Dnia 10 maja r. b. odbył się w Nicei pogrzeb zmarłego przed kilku dniami wielkiego poety i dramaturga - symbolisty, Maurycyego Maeterlincka.

Urodzony w Gandawie w 1862 roku, był on jednym z największych przedstawicieli symbolizmu w literaturze europejskiej. Poezja jego łączy w sobie misticzycm flamanadzki z wyrafinowaną subtelnością francuską. Do literatury polskiej przeszedł dzięki świetnym tłumaczeniom Miriama (Zenona Przesmyckiego), wywarł też duży wpływ na naszych symbolistów, którzy jak on, doszukując się będną najbliższych, a najmniej widzialnych i najbardziej nieuchwytnych drgnień i przeczuć serca ludzkiego.

Maeterlinck zaczął od poezji: jego pierwszy tom «Serres chaudes» (cieplarnie) ukazał się w roku 1889, za nim poszła sztuka «Księżniczka Malena», wydana za ledwie w 30 egzemplarzach. Znany poeta francuski, Stephane Mallarme dał ją do przeczytania wpływowemu wówczas krytykowi Octawiu Mirbeau, a ten zachwycony, ogłasza długi artykuł o nieznanym, młodemu autorze, stawiając go wyżej od Szekspira. (Taki był początek sławy Maeterlincka.)

Bez wątpienia, jednym z sekretów jego sztuki było połączenie przedziwnej subtelności myśli z wielką, prawie dziecięcinną prostotą wyrażania. Nadaje to wielki urok jego dziełom, a jednocześnie czyniła się do wytworzenia w nich tajemniczej, książkowej jakiejś atmosfery, będącej cechą specjalną Maeterlincka. Po «Księżniczce Malenie» poszły «Dramaty dla Mariettek», «Skarb pokornych», «Mądrosć i Przeznaczenie», «Życie Pszczół», oraz sztuki: «Ariadna», «Siostra Beatrycze», słynna «Monna Vanna», śliczna «Joyselle», bardzo głośny niegdyś «Błękitny Ptak», dalej «Peleas i Melizanda», do którego dorobik piękną muzykę wielki kompozytor francuski, Debussy, dramat ewangeliczny o Marii Magdalenie oraz słynny w swoim czasie dramat antyniemiecki z okresu wojny 1914-1918 r., «Burmistrz Stylmondu» i często grywana, bodaj jedyna sztuka o zacięciu

humorystycznym Maeterlincka'a, — «Cud św. Antoniego».

Mimo, że sławę swą zawdzięczał Francji, Maeterlinck pozostał zawsze gorącym patriotą belgijskim. W r. 1913, gdy otrzymał nagrodę Nobla, Akademia Francuska chciała go wybrać swym członkiem. Wybór był z góry pewny, pozostawała jedynie mała formalność: Maeterlinck musiał być obywatelem francuskim, czyli inaczej mówiąc, wyrzec się swej narodowości belgijskiej. Mimo całej miłości dla Francji, Maeterlinck nie chciał złożyć się na to. Propozycję ponownie no raz jeszcze podczas wojny 1914-1918 r., gdy Maeterlinck był wygnanym, lecz i wtedy spotkała się z odmową, choć poeta kochał Francję, tu najchętniej przebywał i tu życie zakończył w posiadłości swojej pod Niceą.

Maeterlinck nie miał szczęścia do Niemców. Dwa razy uciekać przed nimi musiał, raz z Belgii, drugi raz ze swojej posiadłości w Nicei. Tym razem aż do Ameryki, gdzie obchodzono jego 80-tą rocznicę urodzin. Napisał wtedy całą serię krótkich poezji dla pięknych dam amerykańskich z New Yorku. Oto jedna z nich:

*On ne sait pas que l'on s'endort
Comme on ignore qu'on dort.
Et lorsqu'on entre dans la mort,
Pourquoi saurait-on qu'on est mort?*

(Nikt nie wie, że zasypia,
Jak nie wie, że śpi,
A gdy wchodzi w śmierć,
Czemużby miał wiedzieć, że jest umarły?)

Z powierzchowności Maeterlinck wyglądał na wysokiego, tegiego Flamandczyka, zwłaszcza za młodu. Później miał wyraziść, trochę smutną twarz. Maeterlinck nie pozował bynajmniej na wieszczę, odznaczał się dobrym apetytem i lubił dobre piwo. I rzecz dziwna: w dziełach tego człowieka zdrowego i normalnego, przewija się wszędzie, od początku do końca, niby nitka srebrna, myśl o zagadce śmierci. Szukał jej rozwiązania przez lat tyle. I przyszło ono do niego narezucie w pewną noc majową, na Łazurowym Brzegu, ale nie zaklął go już w słowa, ani nie zwierzył nikomu.
Dr. Marya KASTERKA.

Wspomnienie

o Rodziewiczównie

W „Tyg. Powszechnym” poświęca piękne wspomnienia Marii Rodziewiczównie p. Irena Pannenkowa. Opowiada m. in. o okolicznościach w jakich się autorka „De-wajłisa” w styczniu 1864 r. urodziła.

„Rodzice Rodziewiczówny przenieśli broni powstania do lamusa dla przecho-wania. Czy ty wiesz, — zapytał ojciec — dokąd my idziemy? — Tak, — odrzekła matka — do lamusa. — Nie, prosto na Sybir.

I tak się stało. Ojciec powędrował piechotę, nawet w tych strasznych okolicznościach zachowując wesołą żartobliwość; matkę w drodze wielkiej łaski, pozwolono jechać własnym koszem, pocztowymi koniami. I w dziesięć dni po urodzeniu dziecka zabrano ją z domu, a dziecko... Plastunka... odwozila w neucikach do dziadków.

W 81 lat blisko potem Rodziewiczówna, starsi i chorą, na noszach wywieziono ze zburzonej, płonącej Warszawy. Ruiny i zgłiszczą po powstaniu styczniowym o-taczaly jej kołyskę, a po latach 80 trum-nę jej spuszczano do grobu w obliczu ruin i zgłiszcz popowstaniowej Warszawy.”

Rok Puszkina w Polsce

W r. 1799 urodził się największy poeta rosyjski, Aleksander Puszkina. Nie obchodził się nigdzie 150 letnia urodzin obcych znakomitoli, jednak reżim warszawski postanowił zaprezentować jeszcze raz swą szulazłość wobec Moskwy, proklamując w Polsce „rok Puszkina”. Na czelu komitetu obchodowego stanął „Marszałek” sejmu p. Kowalski. Widocznie w Warszawie przestraszone się, że obchody na cześć Szopena i Słowackiego zbyt rozpamiętają polski patriotyzm i wiązają się nim dzisiaj uczucia antysowieckie, postanowiono zatem przytłumić żywienie kultu Puszkina.

Bez względu na nasz stosunek do Rosji i bez względu na wrogi stosunek Puszkina do powstania listopadowego Polacy zawsze oczili w twórcy „Olegina” wielkiego poeie. Wszystkie jego dzieła zostały przetłumaczone na język polski, a wybitni uczeni jak M. Zdzielewski i W. Lednicki wykładali go na uniwersytetach polskich. Ale taki urzędowy kult, jaki dziś na rozkaz Lbedielwa narzuca się narodowi polskiemu, raczej zmniejszają niż zwiększają popularność Puszkina w Polsce.

Ruch wydawniczy

„Informator Rolniczy”. Związek Robotników i Pracowników Rolnych w Niem-czech (Ostarda/Harz, Obóz Hermal) wy-daje bardzo pożyteczny miesięcznik „In-formator Rolniczy”. W popularny sposób miesięcznik ten informuje o praktycznych zagadnieniach, interesujących każdego rolnika i hodowcę na obczyźnie. To dokształcenie rolnicze — także zapomocą broszur i kursów — przez Związek potrzebne jest bardzo także kandydatom do emigracji. Cena kwartalna — półtora marki niemieckiej.

Kościół natchnieniem Narodu

Spoleczeństwo polskie przyjmie rozważnie, ale i odważnie słowa Episkopatu z głęboką wdzięcznością. Najwyższy autorytet moralny w narodzie nie zawiódł. „Kościół stał się dla Narodu natchnieniem.” W tych słowach Listu mieści się i sąd nasz o tym krzepiającym głosie, jako do nas spod Wawelu doszedł. Zrobi on niewątpliwie wielkie wrażenie w kraju, zwłaszcza ustepami, które przedstawiają za-stęgi narodowe i społeczne duchowieństwa i zakonów. (Z braku miejsca nie możemy ich zamieszczyć). A my tu, na emigracji, szczególnie się cieszymy z zapewnienia Episkopatu, że „nigdy lud polski w ogromnej swej masie nie był bliższy kapłanowi świętemu i ołtarza, jak dziś”. Mówią o tym... pełne świątynie, obłeżone konfesjonały i wielki kusłuch ku wszelkiemu dobru. Znajdujemy potwierdzenie wszystkich różną drogą dochodzących nas wiadomości z kraju oraz naszego głębokiego przekonania, że w Polsce Marks nigdy nie wyprze Chrystusa.

Nie damy się uwieść hałaśliwej antykościelnej propagandzie reżimu! Ostatnie wybuchy uściekłości jego szefów i zakaz ogłoszenia w druku Listu świadczą, że zdaje on sobie sprawę z bezradności swej walki. Aresztowanie X Kaczyńskiego jako rzekomego „inspektora politycznego” Episkopatu (obok 400 innych księży) wskazuje na możliwość ostrych represji z jego strony. Znajduje się i w Liście aluzja do możliwych przesładowań! Ale przy solidarności ludu z duchowieństwem przesładowania chyba białą celą. Dodajmy aureoli przesładowanym i depopularyzując przesładowców. Na Węgrzech nie było solidarności nawet wśród episkopatu, jak świadczy obecną podpisanie odezwy wyborczej za listą reżimową przez jednego arcybiskupa (i 80 księży). Kardynał Mindszenty nie miał poparcia całego duchowieństwa dla swych stanowczych wystąpień. W Polsce jest na szczęście inaczej.

«Wy nie od dziś i nie od wczoraj»

niotwo katolickie nie było utrzymywane w ciągłej dregzącej niepewności swego bytu i prawa do spokojnej pracy. Za wielką krzywdę musielibymy uważać upaństwowienie szkół katolickich, pozbawienie ich praw, usuwanie ze szkół pracujących i zasłużonych zakonnie, zamykanie przedszkoli katolickich, internatów dla młodzieży, przejęcie majątku szkolnego”.

Wszędzie stał i stoi Kościół na wyznaczonym wyżej stanowisku. W liście nie ma nic nowego. Jest jednak odwaga w obronie praw Kościoła, odwaga, która została uznana w dzisiejszej Polsce za przestępstwo. Dziś wolno tam być tylko technikiem lub niewolnikiem. Episkopat wzywa wiernych do „odważnego, otwartego wyznawania wiary”.

„Katolik — czytamy — nie zdejmie krzyżów ze ścian, nie weźmie udziału w bluźnierczych wiecach, nie przyłoży ręki do usuwania religii ze szkół i do zamykania szkół katolickich”.

Zapewne i te słowa uznane zostały za akcję antypaństwową.

Przeobrażenie dla młodzieży

Biskupi wolają do młodzieży polskiej jak wołali i wolają biskupi wszystkich krajów do swej młodzieży:

„Gwałt, zadany twemu sumieniu przez młodocianych bezbożników, przez pisma i związki bezbożności, wytrzymaj męźnie i godnie! Nie wchodź między bluźnierców, ani nie zasiadaj w ich radzie. Nie bierz do ręki pism, wrogich Bogu. Nie śpiewaj bluźnierczych, budzących nienawiść, obcych duchowi chrześcijańskiemu i ojczyźnie hymnów i pieśni!

Namiast pisać ozytaj Ewangelię świętą, ucz się gorliwie Pracy Bożych, módl się żarliwie, broń twój przystość i trzeźwość. Tak pełnij służbę Polsce, byś nie porzuciła służby Bogu! Wiedz, że na drodze zdrady Boga nie zbudujesz lepszego Polski! Oto nasze rady i przestrogi!”

Okazuje się, że tak nie wolno przemawiać dziś w Polsce nikomu, listu tego nie zamieściło też żadne pismo. W liście swym podjęli biskupi walkę o to, co jest główną troską reżimu: o duszę młodzieży. To był także główny

przedmiot zatargu, jaki istniał między hitleryzmem, a Kościołem w Niemczech.

Oczywiście, niema w Liście nawet aluzji do jakiegolwiek oporu czynnego. Wręcz przeciwnie, pisząc np. o usuwaniu zakonnie ze szpitali i o rozwiązaniu stowarzyszeń o charakterze zakonnym biskupi wyrażają nadzieję, że „namiętności uciechną” i zalecają: „Krzywdy przyjmujcie spokojnie, gotowi do przebaczenia. Nikomu ziemi z zębami nie odtłaczajcie.” „Trwajcie w pracy, niezrażeni niewdzięcznością”.

Prosty, wzruszający list Listu pasterskiego

Dawno nie przemawiali biskupi polscy do narodu językiem tak prostym, tak przekonującym i zarazem tak serdecznym. Niema w Liście nic z ozdobności języka, którą lubił śp. prymas Hlond, niema żadnej literatury, żadnej górnolotności. Zacytujemy jeden jeszcze ustęp: o potrzebie zgody w narodzie:

„Czy naprawdę wierzy ktoś w Polsce w to, że Kościół jest groźną dla niej potęgą polityczną? — Czy po dokonaniu przez wojnę spustoszeniu moralnym bardziej pomoże Ojczyźnie zeswiecczenie, czy też uświęcenie ducha Narodu? — Co jest zdrowsze dla Polski: rozbić jej na zwalczające się sekty, czy też wzmocnienie w jednej wierze i łasce? — Czyż akcja na rzecz oddzielenia Narodu od Kościoła nie jest najgroźniejszym dla Narodu niebezpieczeństwem?”

Węstepie tłumaczą biskupi, dlaczego tak późno występują ze swymi ostrzeżeniami: „Ufaliśmy miarodajnym zapewnieniom, ufaliśmy powadze zobowiązań, czynionych w ciągu długotrwałych rozmów”.

Były więc zapewnienia i zobowiązania, położony im kres rozkaz stanowczy Moskwy. Reżim musiał dostosować się do linii generalnej Kominformu zarówno w tempie kolchozowania Polski jak i w walce z Kościołem

Wiadomości z Kraju

Ataki na ks. biskupa Czajkę

Do niustającej kampanii prasowej przeciw Episkopatowi za jego list pasterski (którego dotąd nie pozwolono ogłosić), a zwłaszcza na biskupów Adamskiego, Lorka i Kazimierczyka dotychczas się ostatnio ataki na sufragana częstochowskiego, ks. biskupa Stanisława Czajkę za jego kazanie, wygłoszone na Jasnej Górze w dniu 3-go maja. Ks. Biskup skomentował w tym kazaniu list Episkopatu.

Paryski „Monde” donosi, że nie jest prawdą, jakoby reżim zwrócił się ostatnio do Episkopatu o nowe określenie granic diecezji, zgodnie z nowymi granicami kraju. (Delimitację taką może przeprowadzić tylko Stolica Św.).

Rozwój Polskiego Wrocławia

Tytuł stolicy zachodniej Polski należy się już dzisiaj więcej Wrocławowi niż Poznaniu. Miasto nad Odrą odbudowuje się szybko za ruin i imponuje ruchem gospodarczym i kulturalnym. Zawdzięcza to w dużej mierze napływowi ruclichwycy i przedsiębiorczych „kresowców”, zwłaszcza ze Lwowa. Słychać tu wszystkie gwary polskie, ale najczęściej uderza przybyła śpiewna gwara dawnych mieszkańców Zamarstynowa z przyległociami. Wspólnie z Uniwersytem i Politechniką działają tutaj liczne towarzystwa naukowe: Matematyczne, Przyrodnicze, Lekarskie, Geograficzne, Fizyczne, Archeologiczne, Historyczne i wiele innych. Ossolineum, obejmujące bogatą bibliotekę i dokumenty historyczne, przeniesione częściowo ze Lwowa, przyczynia się również do popularności Wrocławia. Uczeń, który przybył do Wrocławia ze wschodnich ziem Polski przywieźli ze sobą bogate zbiory i pamiątki historyczne.

We Wrocławiu znajduje się również Wyższa Szkoła Sztuk Pięknych, Wyższa Szkoła Handlowa, Instytut Pedagogiczny, Szkoła Muzyczna i Seminarium Duchowne.

Kultura pod znakiem cyrku

P. Adam Bogucki zwraca uwagę w „Orle Białym”, że gdy w kraju instytucje kulturalne otrzymują zbędną dotację, to Cyrk Objazdowy w Łodzi dostaje 3 miliony złotych. Skąd się bierze to uprzywilejowanie cyrku w stosunku np. do Biblioteki Narodowej (910 tys. zł.) lub teatrów objazdowych (2 miliony) nie mówiąc już o tym, że

pałac partii komunistycznej ma kosztować ponad miliard złotych?

Czyżby obecni rządzący kraju uświadamiali sobie, że grają podobną grę jak błazny w cyrku? Trudno przyjąć taki u nich autokrytycyzm. P. Bogucki takie daje wytłumaczenie tego zjawiska:

«Cyrk w zapożyczonych kulturalnie Sowietach posiada jako widownię dla szerokich mas, o wiele większe znaczenie, niż na Zachodzie. Władze sowieckie otaczają cyrk szczególną pieczę. Istnieje szereg cyrków reprezentacyjnych. Sowietcy artyści cyrkowi cieszą się we wszystkich warstwach społecznych wielką popularnością, niczym nie ustępującą tej, która jest udziałem czołowych aktorów dramatycznych i wielkich pisarzy. Uprzywilejowanie cyrku w Polsce jest próbą w jednej jeszcze dziedzinie upodobnienia się do Sowietów».

Katastrofalny brak mięsa w miastach

Przed sklepami rzeźniczymi w Warszawie i większych miastach długie ogonki gospodyń czekają godzinami na kupno mięsa lub tłuszczu, którego ciągle brakuje. Tajny ubój i tajna sprzedaż mięsa kwitną, mimo surowych kar, ciągłych kontroli i wysokiej ceny czarnorynkowej. Sprzedaje się nawet mięso psów i koni jako mięso cielęce. Reżim uderza ślepo w sprzedawców, ale ze sprzedawcami solidarni są i kolejarze, którzy nielegalnie mięso przewożą i pracownicy państwowych rzeźni, którzy sprzedają nielegalną ufatwając.

Co jest powodem braku mięsa? Panuje w kraju przekonanie, że reżim wywozi mięso do strefy sowieckiej Niemiec w ilościach nadmiernych, by zadowolili żądania sowieckie. Podobnie i w Czechosłowacji Sowiety wypompowują rynek z towarów niezbędnych na rzecz Niemiec, co powoduje ogólny brak towarowy, drożyznę. Stąd rozeszły się pogłoski, że Praga bada dyskretnie możliwości otrzymania pomocy z planu Marshalla, z której przed rokiem na rozkaz Moskwy zrezygnowała.

Nie ulega także wątpliwości, że postępujące upaństwowienie produkcji w Polsce powiększa zamieszanie na rynku. Aparat państwowy jest ciężki, przekupny i nieudolny. Gazety wypętłone są procesami „sabotażystów”. Ludność broni się przed wyzyskiem ze strony tego aparatu wszelkimi dostępnymi jej środkami m. in.: uchylając się od dostaw do państwowych punktów sprzedaży.

rekażąc, czy Eisler jest uchodźcą politycznym, czy zwykłym przestępcą.

I tu nasuwa się uwaga, nie poruszona przez specjalistów prawa międzynarodowego. Zasadą, na której opiera się to prawo, jest zasada wzajemności. Podział świata na dwa przeciwstawne bloki jest faktem. Faktom jest również, że w państwach bloku sowieckiego przeciwnicy komunistycznych reżimów nie korzystają z żadnych praw przysługujących uchodźcom politycznym na Zachodzie. Niechby taki opozycjonista, ścigany np. przez polską Bezpiekę, uciekł do Czechosłowacji, a natychmiast czekała bezpieka aresztuje go i wyda polskiej. Fakty takie zdarzają się stale; ba, istnieje nawet specjalna umowa zawarta między reżimami Bieruta i Gottwalda, a przewidująca wzajemne wydawanie sobie „przestępców” politycznych.

W zakresie stosunków międzynarodowych zatem — a do takich należy sprawa ekstradycji — mają państwa zachodnie prawo tak postępować wobec obywateli państw wielbiących „demokrację ludową”, jak kraje „bloku sowieckiego” postępują wobec zwolenników demokracji „tout court».

Sprawa Eislera

Na prośbę władz amerykańskich, policja brytyjska aresztowała w porcie Southampton znajdującego się nielegalnie na „Batorym” amerykańskiego „komunistę Nr. 1” Gerharda Eislera, z pochodzenia Niemca. Eisler, stojący przed rozprawą sądową za krzywoprzysięstwo, usiłował zbiec z Ameryki, korzystając z usług towarzystwa Gdynia-America Line. Sprawa, czy Eislera należy uważać za uchodźcę politycznego, czy też za oszczepnicę amerykańskim żądaniom ekstradycyjnym, zostanie rozstrzygnięta przez sądy angielskie. Należy bowiem zaznaczyć, że anglo-amerykańska umowa przewiduje ekstradycję osób winnych krzywoprzysięstwa, ale że z drugiej strony prawa angielskie zabraniają wydawania uchodźców politycznych.

Z powodu aresztowania Eislera zaprotestowała gwałtownie reżimowa ambasada w Londynie, skarżąc się na „pogwałcenie zasady eksterytorialności” statku, płynącego pod polską banderą. Można tu odrzucić zauważyć, że kto jak kto, ale reżim bierutowy ma najmniej podstaw, by protestować przeciw naruszeniu suwerenności polskiej. Człowiek, który dopomógł bandytlowi w zrabowaniu grubo naladowanego portfela i ogołoceniu ofiary ze wszystkich kosztowności, ma to kwalifikacji, by wrzeszczeć, że ofierze też ktoś zabiera portmonek z 5 groszami.

Sprawa Eislera wywołała spór między znanymi prawami międzynarodowymi. Jedni twierdzą, że tylko statki wojenne mogą korzystać z przywileju fikcyjnej eksterytorialności; drudzy zdania, że uprawienia państwa, pod którego flagą płynie statek, rozciągają się na ten statek i że władze państwa nadbrzeżnego mogą interweniować tylko, o ile porządek publiczny został na statku w porcie statku naruszony. Rozstrzygnięcie tego sporu nie będzie zresztą miało wpływu na losy Eislera. Zdecyduje o tym sąd brytyjski, o-

W dniu 15 minut 11 żołnierzy amerykańskich przetrzebiło żółten Ren, koło Heidelbergu most długości 925 m., szerokości 4,50 m. i maksymalnej nośności 100 ton. Most spoczywa na zamkniętych skryżkach metalowych, używanych swego czasu do budowy sztucznych portów w Normandii.

ODPOWIEDZI REDAKCJI
Kolegę redaktora Witolda Olszewskiego z Quackenbruck przeprasza za umieszczenie wiadomości o Jego odmowie przyjęcia członkostwa w „Radzie Narodowej” wcześniej, zanim dotarła ona do rąk adresanta. Redakcja Placówki.

Życie społeczne emigracji

Manifestacja ujarzmionych narodów w Njorku

W dniu 5 maja b. r. odbyła się w Carnegie Hall w New Yorku manifestacja 13-tu narodów, ujarzmionych przez Sowiety. Zebranie zwołała ruchliwa organizacja antykomunistyczna „Common Cause” której prezeską jest pani Natalie Wales Paine. Ogronna sala udekorowana była flagami uczestniczących narodów.

Po zażegnaniu przez prezeskę Paine, inwokację odmówił prałat James Griffiths, kanclerz kurii arcybiskupiej. Następnie przemówienia wygłosili postawie John Davis Lodge, republikanin z Connecticut, oraz Brooks Hays, demokrat z Arkansas.

Z kole przedstawił „Common Cause” odczytał proponowaną rezolucję, która wyraża wolę przedstawicieli ujarzmionych narodów złączenia wysiłków w celu uzyskania wyzwolenia z niewoli sowieckiej. Rezolucja mówi o poniechaniu sporów do czasu odzyskania niepodległości, po osiągnięciu zaś wspólnego celu zapowiada przesięgnięcie prób tworzenia połączeń międzynarodowych. Została jednomyślnie uchwalona.

Wśród przedstawicieli narodów, którzy zabrał głos, znaleźli się: Jerzy Dymitrow imieniem Bułgarii, Piotr Zenkl imieniem Czechosłowacji, prof. Stefan Ouski imieniem narodu słowackiego, dr. Tibor Eckhart imieniem Węgier, Wacław Sidziuskas imieniem Litwy, General Radescu imieniem Rumunii, Hr. Alexandra Toleski imieniem narodu rosyjskiego, Vlad. Macek imieniem Kroatów, Mihail Krek imieniem Słowenów, prof. Dobrianski imieniem narodu ukraińskiego. Przemawiało również trzech Polaków: Dr. Tadeusz Bielecki, prezes Stron Narodowego, w imieniu grupy polskiej; Stanisław Mikolażyk, prezes PSL, imieniem Międzynarodówki Chłopskiej, oraz Alojzy Adamczyk, delegat Polskiej Partii Socjalistycznej, imieniem związków zawodowych.

Z przemówienia p. Bieleckiego
«Walka — mówił m. in. dr. Bielecki — która się w Polsce toczy, stanowi fragment zmagania w skali światowej między kulturą chrześcijańską, zachodnią, z jednej strony — a bezbożnością wschodnią. Między demokracją a tyranią. W zachodnim świecie szanuje się godność ludzką, w orbicie sowieckiej człowiek jest tylko kołkiem w maszynie państwowej. My wierzymy w Boga Wszechmogącego, oni wierzą we wszechmocne państwo. Ta gigantyczna wojna toczy się bez przerwy, wszędzie, na wszystkich kontynentach i od jej wyniku zależy przyszłość świata, być albo nie być naszej cywilizacji.

Bierna postawa wobec komunizmu może bez wypowiedzenia wojny doprowadzić do opanowania przezeń świata. Już dzisiaj panuje on nad dwoma najędszajimi prawie zaludnionymi kontynentami, a macakami swymi sięga do Ameryki. — Stąd jest ważne, aby Stany Zjednoczone, główna siła świata zachodniego, nie były osamotnione, miały wszędzie sojuszników i partnerów. Stąd ważne jest dalej, ażeby nie pozwolić Sowietom strawić narodów Europy Środkowo-Wschodniej.

Komunizm nie zwalczył się tylko negacją, tylko podnoszeniem dobrobytu. Komunizm jest hasłem, rozkładającym społeczeństwa zachodnie, trzeba przeciwstawić wizję nowego, sprawiedliwego świata, gdzie człowiek człowiekowi nie będzie wilkiem. Siła materialnej trzeba dodać siłę moralną.

Siła bez prawa jest bezprawiem, lecz prawo bez siły słabością.

To też narody Europy Środkowo-Wschodniej powinny łączyć

siły, ażeby wspólnie przeciwstawić się wszelkiej agresji, zarówno ze wschodu jak i z zachodu.

Nie czas dziś mówić szczegółowo o formach połączeń między państwami w wyzwolonej Europie. O formach współpracy będą decydować suwerenne narody, w drodze właściwych im procesów konstytucyjnych, i one ustalą strukturę swych połączeń.

Wiemy natomiast, że jest wśród naszych narodów wola współdziałania, łączenia wysiłków dla głównego celu — odzyskania niepodległości.

Polska ma w tradycji swej przykłady dobrowolnie zawartych unii dwu i więcej narodów. Do takiego współdziałania suwerennych narodów dążymy teraz.

W rezolucji, którą przedłożono, nie tyle ważne są poszczególne sformułowania, ile duch uchwały. Chodzi o to, żeby w obliczu historycznej odpowiedzialności, jaka na nas ciąży, kiedy zagrożone jest samo istnienie naszych narodów i los świata całego, odrzucić drobniactwa, nieistotne spory, a skoncentrować nasze siły i działanie w jednym kierunku — uwolnienia Europy Środkowo-Wschodniej z niewoli sowieckiej.

Nie masz Europy Zjednoczonej bez Europy Zachodniej, tak jak nie ma jej bez Europy Środkowo-Wschodniej. Bez pokoju w Europie niema pokoju w świecie.

Kiedy wyzwolenie nastąpi — nie wiemy. Ale wiemy jedno, że przycię napewno i że będziemy walczyć tak długo, dopóki samodzielnymi nie osiągniemy.

KS. BISKUP GAWLINA W PARYŻU

X. Biskup Gawlina po krótkim pobycie w Paryżu, w czasie którego odwiedził w Kościele polskim mszę świętą i zwiędził gimnazjum polskie w Chevilly, wyjechał do Rzymu.

W czasie pobytu swego w Paryżu ks. Biskup Gawlina przewodniczył zebraniu rektorów Polskich Misji Katolickich w Europie Zachodniej.

Kiedy wejdzie PPS do COMISCO?

W Baarn, w Holandii obradowała konferencja socjalistów Europy Zachodniej (t. zw. Comisco). Konferencja przyjęła na swych członków: socjalistów Grecji i socjalistyczną partię Saragata we Włoszech, rozstała się zaś ostatecznie z wielkością partią socjalistyczną Nenni'ego we Włoszech z powodu jej podporządkowania się komunistom.

Nie została natomiast jeszcze na tej konferencji zatwierdzona sprawa przyjęcia do „Comisco” niezależnych partii socjalistycznych Europy Środkowej i wschodniej. — działających na emigracji, jak n. p. PPS Arolszewskiego i Zaremby, mimo, że należąca dawniej do „Comisco” PPS krajowa Cyfankiewicza została już listnie „Comisco” pozostaje jednak w pewnym związku z tymi partiami i wyzwa je do utworzenia centrali dla opieki nad uciekającymi zza żelaznej kurtyny uchodźcami.

Rocznica walk Bajorczyków

Pod Targette (koło Arras) znajduje się pomnik poległych w pierwszej wojnie światowej „Bajorczyków”. Jak co rocznie i w tym roku odbyła się tam 15 maja wielka uroczystość składania wieńców, uroczono przez polskie związki kombatanckie, sokolskie i harcerskie. Przemawiali: pp. Andrzejczak, dr. Paczyński, Kędzia i miejscowy mer francuski. Mszę św. w bazylce na wzgórzu Lorette odprawił ks. Kędziński z Barlinu.

Bitwa pod La Targette odbyła się 9-go maja 1915 roku. Oddział Bajorczyków zdołał wówczas w ciężkim boju okopy niemieckie. Polegli w tej bitwie chorąży oddziału, Władysław Szulski, ochotnik i Sokoł polski, syn znakomitego historyka.

Edward Sojka w Paryżu

W Klubie Polskim w Paryżu na zaproszenie Stronnictwa Narodowego wygłosił dn. 11 maja b. r. dłuższy referat o położeniu między narodowym Mecenasa Edwarda Sojki, członka Prezydium S. N. w Londynie.

P. Sojka, który w swej działalności publicznej dał dowody znacznej odwagi tak w wojsku (służył w Brygadzie Spadochronowej), jak też po wojnie — zna jak mało kto z Polaków „londyńskich” kulisy polityki amerykańskiej, ponieważ w czasie wojny ukończył wyższą szkołę wojenną w Stanach Zjednoczonych Ameryki (jest kapitanem dyplomowanym), a w ciągu kilkakrotnych podróży do Ameryki miał sposobność rozmawiać z wybitnymi politykami Stanów; on też przygotował politycznie w znacznej mierze podróży prezesa Bieleckiego do Ameryki.

Prelegent główną część swych wywodów poświęcił charakterystyce polityki Stanów Zjednoczonych, po drugiej wojnie światowej, omawiając okres jaltański (chęć układu z Rosją za cenę poświęcenia Polski i Europy Środkowej — reprezentowana przez samego prez. Roosevelta i jego bezpośrednie otoczenie), dalej okres „wojny zim-

nej” i próby zatrzymania ekspansji Sowietów na linii Lubeka — Triest przy pomocy „planu Marshalla” oraz tworzenia państwa zachodnio-niemieckiego (usłyszełmy ciekawe uwagi o samym gen. Marshallu, jako dowódcy i polityku), wreszcie okres trzeci, nad którym ciąży fakt katastrofy Chin Czang-Kai-Szeka i zwycięstwa tamtejszych komunistów oraz próba porozumienia się jeszcze raz z Rosją w sprawie Niemiec.

Podkreślając, że przed odpowiedzialnymi politykami polskimi na zachodzie Europy i w Ameryce zjawia się obecnie ponowne widmo sojuszu sowiecko-niemieckiego kosztem naszej zachodniej prelegent przypomniał postępujące jednak w Ameryce zrozumienie groźby sowieckiej i powoły do optymizmu dla Polaków, o ile oczywiście polityka polska będzie prowadzona rozsądnie, energicznie i ze znajomością położenia międzynarodowego.

W dyskusji na zapytania słuchaczy p. Sojka dodał w kilku zdaniach objaśnienie ostatnich zmian w życiu polskiej emigracji w Londynie (powołanie rządu prem. Tomaszewskiego i Rady Narodowej) podkreślając, iż charakter tych zmian jednostronny i rozbijający konieczną jedność polskiej polityki wobec czynników obcych, utrudnia, a nie ułatwia na terenie międzynarodowym prowadzenie walki o odbudowę niepodległego państwa polskiego.

Referat wygłoszony z dużą swadą i znajomością przedmiotu spotkał się z ogólnym uznaniem słuchaczy, szczególnie dzięki bezstronności, oświetleniu ważnych problemów polskiego życia publicznego.

Z.

Komitet porozumiewawczy w sprawach kulturalno-oświatowych

W dniu 13 maja b. r. ukończył się w Paryżu Komitet Porozumiewawczy dla spraw imprez kulturalno-oświatowych i towarzyskich na terenie Paryża.

Komitet postawił sobie następujące zadania:

- 1) Organizowanie na terenie Paryża — w imieniu wolnych Polaków — głównych świąt i uroczystości narodowych.
- 2) Pomaganie organizacjom i towarzystwom w organizowaniu ich własnych, ważniejszych uroczystości.
- 3) Ułatwianie pracy organizacjom i towarzystwom w zakresie imprez o charakterze kulturalno-oświatowym i towarzyskim przez uzgadnianie terminarza i wymiany informacji.

Do Komitetu zgłosił już akces następujące organizacje, towarzystwa i instytucje społeczne, kulturalne lub zawodowe w ogólnej liczbie 33:

Centralny Związek Polaków, Centralny Komitet Studiów, Federacja Polskich Obródców Ojczyzny, Federacja Robotników Emigrantów Polskich, Koło b. żołnierzy Armii Krajowej, Koło b. żołnierzy 2 D. S. P., „Placówka”, P.O.W.N., Polskie Stowarzyszenie Katolickie „Veritas”, Polskie Towarzystwo „Sokoł”, Polskie Zjednoczenie Katolickie, Polskie Zrzeszenie Gospodarcze, Polski Związek Deportowanych i b. Wziętych Politycznych, Polski Związek Inwalidów, Spółdzielnia Kombatanów, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników, Stowarzyszenie Prawników, Stowarzyszenie „Samopomoc” b. Kombatanów Polskich Oddział Francja i Koło Paryż, Stowarzyszenie Studentów Polskich, „Syrena”, Te-

atr „Latająca Kotwica”, Towarzystwo Robotników i Rzemieślników Polskich, Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego — Oddział Francja, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Kupców i Rzemieślników, Związek Towarzystw Kulturalno-Oświatowych im. J. Piłsudskiego — Okręg IV, Z.U.P.R.O., Związek Ziemi Wschodnich, Y.M.C.A., Tow. Opieki nad Polakami i „Polska Wierna”.

Lista ta nie jest zamknięta. Komitet apeluje do wszystkich organizacji, towarzystw i instytucji polskich, stojących na gruncie niepodległości, o zgłoszenie swej współpracy w zakresie wskazanym powyżej.

Komitet ukończył następująco:

- a) Plenum Komitetu — które stanowi zespół delegatów po jednym z każdej organizacji, towarzystwa lub instytucji.
- b) Sekretariat Komitetu, do którego zostały wybrani: p. Jurkiewicz jako przewodniczący oraz 6 członków Komitetu: pp. Nurkowski, Otomański, Inz. Rzewuski, Sankowski, Strauch i Szczepiński.

Siedziba Komitetu mieści się w Domu Kombatanów: 90, rue Legendre, Paris 17.

Najbliższą akcją Komitetu będzie zorganizowanie w Paryżu uroczystości, poświęconej dwu wielkim rocznicom:

- a) Pięćdziesiąt lat odzyskania Francji i Paryża.
- b) Dziesięciolecie powstania Wojska Polskiego we Francji i przyjęcia przez Polskę wojny w obronie wolności Europy.

Matura w Liceum Polskim Les Ageux

Dnia 7 czerwca 1949 r. rozpoczyna się egzamin dojrzałości w Liceum w Les Ageux. Do egzaminów tych (typy: humanistyczny i matematyczno-fizyczny) mogą przystępować eksterniści. Podania eksternistów o dopuszczenie do matury przyjmuje do dnia 1 czerwca b. r. dyrektor Liceum, Villa des Ageux, Les Ageux, par. Pont Ste-Maxence, Oise.

(Komunikat zamieszczamy — ze względu na jego wagę. Prosimy o nadsyłanie nam na przyszłość tylko PODPISANYCH komunikatów. — Red.)

Directeur de la publication. F. CHMIELEWSKI.
Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20e)

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Każdego za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przesyłać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.